Nr. 133. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 21 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
ranny	3 halerzy	ranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	[illegible] halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Okres nowych prób i mąk...

Lwów 21 marca.

Czarne chmury nagromadziły się znów nad nieszczęsnem Królestwem Polskiem... Nowa mobilizacja na ziemiach polskich, jest — jak wiemy z depesz ostatnich — faktem postanowionym w Petersburgu, a niepodobna łudzić się jeszcze, że ta nowa branka carska na niechybną rzeź azjatycką stanie się punktem wyjścia, a nawet hasłem i podnietą do ponownych strejków, rozruchów i naturalnie, rozlewu krwi niezliczonych, niewinnych ofiar... Sytuacja jest o tyle groźniejszą obecnie, że ludność cała żyje tam od dłuższego czasu w stanie ustawicznej gorączki. Z jednej strony ucisk brutalny ze strony czynownictwa rosyjskiego, który się wzmógł na wszystkich polach życia społecznego w czasie kilkoletniej satrapji Czertkowa; z drugiej namiętne, od dawna nurtujące agitacje radykalne, ze strony głównie żywiołów socjalistycznych, wprawiły ludność naszą na tych ziemiach, zarówno od góry, jak dołu, w taką istną newrozę, że cała ona robi wrażenie zbolałego, ciężką chorobą znękanego organizmu, który za lada przyczyną najdrobniejszą drży, kurczy się i pręży chorobliwie na całem ciele. I jeśli każda mobilizacja dla celów wojennych w każdem społeczeństwie, wywołuje u ogółu ludności przestrach, żal i gorycz, to cóż dopiero mówić o tej rosyjskiej! Tuż w samej rdzennej Rosji kampanja z Japonją spotyka się z najwyższą niechęcią i potępieniem, a ofiary przez nią już poniesione przez naród rosyjski, wywołują straszne, ustawiczne wrzenie w caracie! Stokroć bardziej przeto ogarnąć musi odraza do tej wojny ludność polską, nie mającą przecie ani wrzekomych interesów państwowych Rosji na oku, nie mogącą zgoła rozczulać się nad klęskami oręża carskiego w Mandżurji i w duszy swej błogosławiącą owszem bohaterskich Japończyków, że w puch rozbili urok tego, niby niepokonalnego despotycznego caratu!

W takich, zupełnie zrozumiałych zresztą warunkach cichego oporu naszej ludności przeciw nowej brance — skutkiem agitacji właśnie socjalistów — gotowa ta nowa mobilizacja wywołać nowe rozruchy w miastach i wsiach, których wynik ostateczny przewidzieć niestety łatwo... Poleje się strugami krew winnych „oporu“ i zupełnie niewinnych; policja, żandarmerja i kozacy będą katować, rabować i mordować „buntowników“, w rezultacie zaś carat na swojem postawi. Ku temu ma on zawsze dość nahajek i bagnetów do dyspozycji. Straszne zaprawdę czasy prób i męczeństw nowych zsyła Opatrzność na nasz naród, zanim wzejdzie dlań jutrzenka znośniejszej doli... Bo i to pamiętać trzeba, iż wrogie Polakom sfery biurokratyczne nad Newą, każdy fakt „oporu“ przedstawiają jako wypadkową prądów rewolucyjnych, w łonie narodu polskiego wśród istniejących i formalnie są rade tego rodzaju rozruchom, aby mieć w nich pożądany pretekst do zatrzymania dotychczasowego systemu eksterminacyjnego w Polsce!

O tem, że n. p. cała trzeźwa i dojrzała opinja polska we wszystkich trzech dzielnicach oświadczyła się jednomyślnie przeciw jakimkolwiek eksperymentom powstańczym — przez socjalistów jedynie upragnionym — o tem tacy Sablery i Bułyginy przemilczają chytrze i tego niby nie wiczą. Natomiast każdy okrzyk rozżalonego za żoną i rodziną rezerwisty, który wleczony do koszar ma to uczucie, że już z tej wojny do swej sadyby nie powróci, tłómaczą, jako wyraźny objaw „miatieży“ polskiej. Trudne zatem, niesłychanie trudne i bolesne położenie rozważnej i zimno w przyszłość patrzącej większości braci naszych za kordonem... Muszą patrzeć na przelew krwi bratniej, wiedzą o dalszych, srogich skutkach tego „oporu“ dla całego kraju, a nie mają niestety ani możności ani siły, czy to zapobiedz katastrofie, czy bodaj złagodzić nieuniknione jej następstwa...

Hiobowych wieści oczekujmy niestety z poza carskich słupów granicznych i łączmy się w modłach do Przenajśw. Opiekunki naszej na Jasnej Górze, aby za jej pomocą bracia nasi szczęśliwie przetrwać zdołali ten okres strasznych nowych prób i mąk, aby nie upadli pod krzyżem...

W odstawce...

Klęska Rosji pod Mukdenem, jeszcze jedną pociągnęła ofiarę; upadł tam Kuropatkin, nie kulą japońską ugodzony, ale wyrokiem petersburskiej wojennej rady. Mukden zadecydował o jego losie. Imię jego przeszło już do historji i powiększyło listę nieszczęśliwych, pobitych generałów.

Odwołanie Kuropatkina, który jasno wykazał swą nieudolność, klęskę Rosji pod Mukdenem zwiększa jeszcze. A wszakże widziała w nim Rosja ucieleśnienie Skobelewowskich tradycyj, wygranej wojny i to wojny, przeciw niełatwo ustępującemu z pola nieprzyjacielowi. Inni wodzowie z tej epoki są już zbyt starzy, jak naprzykład Dragomirow, inni znowu za młodzi, lub nie posiadający wojennego doświadczenia. Był więc Kuropatkin jedynym — i ten jedyny zawiódł wszelkie pokładane w nim nadzieje.

Nie ma Rosja szczęścia ze swoimi wodzami i kierującymi mężami. W Europie padają oni ofiarą bomb, w Azji ofiarą wojny. Zatonął tam najlepszy admirał Makarow, generał Stössel zablokowany w Porcie Artura kapituluje, dzielny gen. Kondrateńko zabity, zabity również generał Keller, raniony śmiertelnie Bilderling, Zazulicz i ośmiu innych generałów ranionych lub zabitych; Gripenberg pokłóciwszy się z Kuropatkinem opuszcza szeregi i wraca do Europy — wreszcie przyszła kolej i na samego naczelnego wodza — odwołano Kuropatkina.

Jakkolwiek jest dziś zawcześnie jeszcze wydawać sąd o tym niefortunnym wodzu, którego działalność dopiero z pewnej perspektywy ocenić będzie można, to jednak i dziś już niebrak wcale poważnych krytyk i roztrząsań na ten temat. Krytycy jego zgadzają się na jedno tylko, a mianowicie, że był on bardzo dobrym teoretykiem taktycznym i umiał wykonywać wybornie — odwroty, dzięki czemu, pomimo tylu, a tak ciężkich klęsk, rosyjska armja mandżurska zachowała dotychczas zdolność do walki, jakkolwiek zmniejszoną. Naodwrót, fatalnym błędem Kuropatkina był brak inicjatywy w ofenzywie i jego kunktatorstwo, dzięki czemu o wszystkiem tylko Japończycy decydowali!

Są jednak i tacy, co nie bronią wprawdzie Kuropatkina, ale usprawiedliwić go usiłują. W chwili rozpoczęcia wojny nie posiadała Rosja w Mandżurji żadnych wojsk, te bowiem oddziały, jakie się tam znajdowały, użyte być musiały do strzeżenia toru kolejowego na przestrzeni wielu tysięcy wiorst. W Porcie Artura brakło i wojska i wszystkiego, wszystkie zaś wojenne materjały sprowadzać należało z odległości 10 000 wiorst jednotorową koleją, organizować zaś powoli, częściami, napływającą z Europy armję trzeba było niemal pod strzałami Japończyków. W ciągu jednego roku udało się Kuropatkinowi, mimo olbrzymich trudności, stworzyć i zorganizować armję i to jest niezaprzeczoną jego zasługą.

O ile przegranę nad Jalu, pod Kinczu, Dasziczao, Liaojanem, a wreszcie upadek Portu Artura wytłómaczyć można różnemi przyczynami, o tyle winę klęski mukdeńskiej, bezwarunkowo Kuropatkinowi tylko przypisać należy, który widząc japońską przewagę, wczas się nie cofnął, choćby do Charbinu, a im dalej, tem lepiej, gdyż o ile zbliżyłby się sam do Europy, o tyle odciągnąłby Japończyków od ich podstawy i morza.

Z tem wszystkiem, dumne na początku wojny zapewnienia rosyjskich sfer rządzących, że „pokój dyktować będzie Rosja w Tokio“, jeśli zupełnie nie straciły na wartości, to przynajmniej na ogromnie daleki plan zostały usunięte. Następca Kuropatkina Leniewicz, przez czas bardzo długi, zanim zdemoralizowaną pogromem i rozprószoną armję znowu scentralizuje i zorganizuje, a następnie doczeka się z Europy materjału ludzkiego i wojennego w celu wypełnienia strat i luk, nie będzie miał wcale sposobności do jakiejś akcji przeciw Japończykom, by okazać wyższość swej strategji nad Kuropatkinowską. Musi Leniewicz czynić teraz w dalszym ciągu to, co czynił Kuropatkin, tj.: cofać się, a stawić czoło może on dopiero po otrzymaniu nowych znacznych posiłków, kiedy jego armja liczniejszą będzie od Kuropatkinowskiej. Wówczas dopiero będzie można mówić na serjo o rosyjskiej ofenzywie.

A do tego czasu, wiele wody jeszcze upłynie w Wołdze, Newie i Wiśle i nad brzegami tych rzek wiele zmienić się może, co odbije się echem na brzegami Żółtego morza.

Intrygi caratu na Kaukazie.

Redakcja *Droszak'a*, organu armeńskiego związku rewolucyjnego, wychodzącego w Genewie, wydała w bieżącym miesiącu następującą odezwę do prasy europejskiej w sprawie krwawych wypadków na Kaukazie:

Zwracamy się o łaskawą pomoc w podaniu do wiadomości cywilizowanego świata, zbrodni, spełnionych na narodzie armeńskim, tym razem na Kaukazie, w państwie „arcychrześcjańskiego“ cara Mikołaja II.

Niezadowolony wywołaniem wielkiej rzezi z roku 1895/6 w Armenji tureckiej, dąży carat do zniszczenia w swem państwie elementu armeńskiego, w którym widzi bardzo niebezpiecznego wroga swej polityki i panowania na Kaukazie.

Drugi Kiszyniew zorganizowano w wielkiem mieście przemysłowem Baku, w rozmiarach wywołujących więcej niż zdziwienie, a z bezczelną bezkarnością.

W tej to okolicy, gdzie dziesiątki tysięcy ludu roboczego w olbrzymiej demonstracji przeciwko kapitalizmowi i absolutyzmowi — udało się intrygom biurokracji popchnąć do walki orężnej ze sobą, dwie od wieków sąsiadujące i pokojowo dla siebie usposobione narodowości, muzułmańską i armeńską; rozszalała straszna orgja, trwająca kilka dni. 700 do 800 osób postradało życie, a przynajmniej 1500 odniosło rany. Dzielnice armeńskie obrócono w perzynę, domy spalono, rodziny wymordowano.

A działo się ro w oczach policji.

Generał-gubernator i oddziały kozaków spokojnie spoglądały na te sceny, pełne barbarzyństwa, ale nie byli oni bezczynni; agenci caratu otrzymali polecenie podtrzymywania muzułmanów, rekrutowania band krwiożerczych awanturników, dostarczania im broni i rozbrajania Armeńczyków. Policja z dziwną dokładnością spełniła swe zadanie. Tysiące robotników armeńskich z zakładów, otaczających Bałakhany, ruszyło przeciwko centrum miasta, niosąc pomoc współrodakom, ale u wejścia do Baku, powstrzymali ich kozacy, rozbroili i to właśnie wówczas, gdy niezliczone bandy fanatycznych muzułmanów krążyły wszędzie, mordując, rabując i siejąc pożogę!

Komitet rewolucyjny armeński spełnił swój obowiązek. Wezwawszy bezskutecznie gubernatora z Nakaczidze do powstrzymania tego strasznego rozlewu krwi, sam zarządził środki celem zlokalizowania rzezi.

Kilka setek dzielnych stronników *Droszaka*, ukazało się z bronią w ręku na głównych ulicach dzielnicy armeńskiej.

W obecności kozaków wypędzili muzułmanów, którzy atakowali tylko ludność bezbronną. Oto przyczyna, dlaczego olbrzymia większość ofiar rekrutuje się z Armeńczyków. muzułmanów padło nie więcej, jak 150.

W przekonaniu, że ten niebywały spisek ułożony został przez rząd rosyjski, a wybuch muzułmański był tylko przejściowym wypadkiem, komitet armeński, wierny swym tradycjom solidarności, nie chciał sam prowokować muzułmanów, nie chciał też posługiwać się ostatecznymi środkami, jakie miał do rozporządzenia.

Z drugiej strony, w szeregach muzułmańskich nie brakło umysłów wyższych, jasno patrzących, które w chwili nieszczęścia dawały schronienie teroryzowanym Armeńczykom. Wiedzieli oni, skąd wyszła prawdziwa pobudka tego nieszczęścia.

Znajdujecie się wobec faktów, monstrualnych, które są tem poważniejsze, że dzięki polityce caratu, powtórzyć się mogą w innych miastach Zakaukazji w Erywanie, Szuszi, Elizawetpolu i wszędzie, gdzie istnieje ludność armeńsko-muzułmańska. Nienawiść religijna, czy rasowa w tym wypadku nie ma wagi; dziś wszystkie norodowości Kaukazu, Armeńczycy, Rosjanie, Georgijscy muzułmanie, jednogłośnie stwierdzić mogą, że autorem i organizatorem bratobójczej walki jest sam rząd rosyjski, który przerażony widmem rewolucji, chce doprowadzić do konfliktu pomiędzy bratniemi żywiołami, aby sparaliżować wolnościowe dążenia na Kaukazie.

W imię tysiącznych ofiar zwracamy się do was z prośbą: rozpowszechniajcie jak najdalej fakty te, demaskując ohydny despotyzm, który na rozległych przestrzeniach swego państwa, sieje tylko nienawiść, sprowadza ruinę i rozlewa krew.

Ostatni pan na Spiżu.

W dniu 14 b. m. zmarł w Lewoczy Aleks. Władysław Breuer, ostatni tytularny hrabia ziemi spiskiej — *terrae scepusiensis*, która przez półczwarta z górą wieku należała do Polski.

Podkarpacka ta kraina była z dawna polską osiadłością, dopiero Bolesław Krzywousty dał ją 1108 r. tytułem posagu swej córki Judyty, Stefanowi, synowi króla węgierskiego Kolomana. Od tego czasu Spiż pozostał przy Węgrach i dopiero 1412 otrzymał ją znowu Władysław Jagiełło tytułem zastawu za wypożyczoną swemu szwagrowi Zygmuntowi Luksemburskiemu, kwotę 37 000 kop groszy praskich. Spiż miał 13 miast, które zostawione przy zupełnej autonomji, zjeżdżały się trzy razy do roku na wspólne narady. Lustracja z r. 1664 wymienia następujące miasta na Spiżu: 1. Iglaw *alias* Nowa Wieś, 2. Libica, 3. Podgrodzie, 4. Włochy, 5. Biała, 6. Sobota, 7. Filka (Felka), 8 Poprod (Poprad), 9 Wierzbow, 10 Matjaszowce, 11. Straże, 12 Tworozna, 13. Ruskwinowce.

Przez długie czasy bogate starostwo było w ręku Bonarów, później Lubomirskich, a następnie Brühlów. Ostatnim posiadaczem był Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny.

W r. 1772 miasta te, wraz z Lubowlą, Podolińcem i Gniazdą, zostały „rewidynkowane“ przez Austrję, naturalnie bez zwrotu sumy i procentów, a Marja Teresa połączyła je z Węgrami. Utworzyła ona z tych 16 miast samoistną prowincję z własną juryzdykcją, z hrabią na czele. Autonomja ta przetrwała do r. 1876, w którym to roku odbył się ostatni sejm prowincjonalny, poczem owe 16 miast zorganizowane zostały w „komitat spiski“. — Zmarły obecnie A. W. Breuer, który jeszcze przed r. 1876 stał na czele prowincji, był więc ostatnim hrabią Spiżu. *ob.*

Mały fejleton.

Wesoły proces.

Przed sądem przysięgłych w Amiens odbywa się proces przeciw niebezpiecznej szajce złoczyńców, której wodzem był niejaki Marjusz Jakob. Banda ta była wybornie zorganizowana, a o zuchwałości jej szefa najlepsze wyobrażenie daje przebieg procesu.

Marjusz Jakob pozwala sobie kpić w żywe oczy z trybunału, siedzi z nogą założoną na nodze, trzyma ręce w kieszeni, a na każdą uwagę replikuje szyderczo. Oświadcza, że jest anarchistą, co mu daje prawo postępować, jak mu się podoba. Oto próbki jego rozmówek:

P r z e w o d n i c z ą c y: Powstań pan.

M a r j u s z: Ani myślę, wszak i pan siedzi!

P r z e w.: Proszę zdjąć kapelusz z głowy.

M a r j u s z: Zdejm pan także swój biret.

P r z e w. Zachowuj się pan przyzwoicie.

M a r j u s z: Radzę panu to samo.

Po przesłuchaniu innego jakiegoś świadka-szlachcica, powiada oskarżony: Powiem teraz co myślę o szlachcie.

P r z e w. (Z poddaniem się). Więc pan mów. Ale Marjusz zmienia swe zdanie i woła:

— To co mam powiedzieć, obchodzi tylko szlachtę, a nie takich parwenjuszów jak pan!

Kiedy przewodniczący zarzucił mu, że w pewnym wypadku włamania się niedokładnie zeznał, woła oburzony:

— Sądzę, że nie zechcesz pan mnie uczyć, jak się włamuje. Wysłać człowieka do więzienia lub na szafot pan potrafi, ale do włamywania za słabą masz głowę!

Jeden ze świadków zeznaje, że mu ukradziono klejnoty.

— Te klejnoty — woła oskarżony — odziedziczyłeś pan w spadku. Spadek nie

---

Maksym Gorkij.

BAŚŃ.

Stało się to przed laty wielu. Hen, daleko, za morzem, gdzie wschodzi słońce, jest kraina, oblana rzeką wielką, a w tej krainie, każda gałązka, każda trawka, daje tyle cienia, ile potrzeba, aby człowiek mógł skryć się przed słońcem.

Taka to bujna ziemia w tej krainie.

A żyło na niej plemię potężne; ludzie ci mieli ogromne stada i wyszli na łowy na dzikiego zwierza. Po łowach ucztowali, śpiewali pieśni i zabawiali się z dziewczętami, które tam są piękne, jak jutrzenka i żywe jak iskra.

Pewnego dnia, podczas uczty, jednę z dziewcząt — czarnowłosą i uroczą, jak noc — porwał orzeł. Wypuszczane za nim strzały nie szły w górę. Mężowie wyruszyli na poszukiwanie dziewicy, ale znaleźć jej nie mogli. I zapomnieli o niej, tak, jak ludzie zapominają o wszystkiem na świecie.

Ale po latach dwudziestu, wróciła porwana ongi dziewczyna, zbiedzona, wychudła, wiodąc ze sobą młodzieńca tak pięknego i silnego, jak była sama przed laty dwudziestu. Opowiedziała, że orzeł porwał ją i uniósł w góry i żył z nią tam, jak z małżonką, a oto syn jego. Orzeł, gdy zaczął słabnąć, po raz ostatni wzleciał ku niebu, rozpostarł skrzydła, opadł i nadział się na ostre cyple skał.

Ludzie patrzyli ciekawie na syna orła i sądzili, że niczem się od nich nie różni, chyba tem, że ma oczy chłodne i dumne, jak u króla ptaków.

I rozmawiali z nim, a on odpowiadał, gdy chciał, lub milczał, a nawet ze starszymi mężami plemienia rozmawiał, jakby z równymi sobie. To ich obraziło; mówili mu, że ich ceni i słucha tysiące takich, jak on, i tysiące dwa razy starszych od niego. A on spojrzawszy im prosto w oczy, odpowiedział hardo, że takich, jak on, nie ma na świecie i że choćby ich, starców, poważali wszyscy, on nie będzie.

Wówczas starcy zawrzeli gniewem i zawołali:

„Nie ma dla niego miejsca pośród nas. Niech w świat idzie“.

Zaśmiał się, przyskoczył do pięknej dziewicy, która patrzyła na niego badwczo i objął ją.

Ale była to córka jednego ze starców, więc odtrąciła go, choć był piękny, gdyż bała się ojca. Odtrąciła go, a on obalił ją na ziemię, postawił nogę na jej piersi i przydeptał, aż krew z jej ust trysnęła prosto do nieba.

Groza przejęła wszystkich, którzy to widzieli, pierwszy bowiem raz w ich oczach zabijano kobietę.

Długo milczeli obecni, patrząc na umarłą. Jej otwarte oczy i okrwawione usta wołały o zemstę. Chłopak stał, naprzeciw wszystkim, chłodny i dumny i zdawał się wyzywać kary.

Po chwili zdumienia wszyscy obecni rzucili się na niego, związali i zostawili spętanego na ziemi. Nie chcieli go zabijać odrazu, bo nie nasyciłoby to w pełni ich zemsty.

Zebrali się więc, aby obmyśleć karę, godną jego przestępstwa. — Rozszarpać go końmi? — Nie, to za mało. — Wypuścić na niego po strzale z każdego łuku? — to za chwalebnie. Spalić go? — dym stosu zasłoniłby przed oczyma mścicieli męczarnię zbrodniarza.

Żaden pomysł nie nasycał żądzy zemsty mężów.

Matka winowajcy rzuciła się im do nóg w milczeniu, nie znajdując słów ani łez dla uproszenia litości. Naradzali się długo, aż wreszcie jeden, najrozumniejszy ze wszystkich, rzekł:

— Zapytajmy go, dlaczego to uczynił?

I spytali, a on odrzekł:

— Nie będę mówił spętany.

Zdjęli mu przeto więzy, a on spytał:

— Czego odemnie chcecie?

Pytał, jak gdyby oni byli jego niewolnikami.

— Słyszałeś — odparł starzec.

— Dlaczego mam tłómaczyć się przed wami z moich czynów?

— Słuchaj... Ty, bądź co bądź umrzesz. My żyć będziemy dalej, więc chcemy wzbogacić naszą znajomość duszy ludzkiej.

— Dobrze, wytłómaczę, choć może sam niezupełnie rozumiem. Zdaje mi się, że zabiłem ją dlatego, iż mnie odtąciła, gdy chciałem ją posiąść.

— Wszak ona nie była twoją?

— Czy używasz tylko tego, co jest twojem? Każdy człowiek ma swoje tylko: ręce, mowę i nogi, a panuje nad zwierzętami, nad kobietami, nad ziemią i nad wielu, wielu rzeczami...

Odpowiedzieli mu, że za wszystko, co człowiek bierze, musi płacić: sobą, swoim rozumem, swoją siłą, swoją swobodą i życiem.

A on odrzekł, że chce zachować się całym.

Badali go długo i z jego odpowiedzi spostrzegli, że uważa się za pierwszego na ziemi i że wszyscy są mu obojętni i obcy. Ucieszyli się sędziowie, zrozumiawszy, na jaką samotność jest skazany. Nie miał ani rodziny, ani plemienia, ani matki, ani żony, ani bydła.

Widząc, że nic go na świecie nie obchodzi, sędziowie zaczęli znowu radzić. Wreszcie mędrzec, milczący dotychczas, zabrał głos i rzekł:

— Słuchajcie. Jest na niego kara. Choćbyście myśleli sto lat, nie obmyślicie gorszej. Puście go na wolność.

I oto stała się rzecz wielka. Spadł piorun z jasnego nieba. Żywioły przytakiwały słowom mędrca. Wszyscy je uznali za rozumne, a młodzian, który teraz miał już imię — Łarra, co znaczy odtrącony — rzucił im śmiech wyzywający i został sam i wolny, jak jego ojciec.

Zaczął żyć, jak ptak, na swobodzie.

Przychodził do plemienia i porywał bydło, dziewczęta, wszystko, co chciał. Strzelali do niego, ale strzały nie mogły przebić jego ciała, osłonionego niewidzialnym dla ludzkiego oka pancerzem — kary. Był chciwy, silny, okrutny i nie spotykał się z ludźmi twarzą w twarz. Widywali go tylko zdaleka.

I błąkał się Łarra samotny wśród ludzi przez niejeden lat dziesiątek, aż zapragnął śmierci.

Pewnego dnia podszedł blisko do ludzi, a gdy rzucili się na niego, nie ruszył się. Wówczas jeden z napastników zrozumiał i zawołał:

— Nie tykajcie go! On chce umrzeć!

I wszyscy stanęli, jak wryci i nie wypuścili strzał z łuku, nie chcąc ulżyć losowi tego, który ich krzywdził: nie chcąc go zabijać. Stali i naśmiewali się z niego. A on drżał, słysząc śmiech i wreszcie, podniósłszy kamień, rzucił się na szyderców. Oni uciekali przed jego razami, lecz nie zadali mu ani jednego. A gdy zmęczony padł na ziemię z jękiem rozpaczy, odeszli i przyglądali mu się z oddali. I oto zerwał się i podniósłszy z ziemi nóż upuszczony, pchnął się nim w piersi. Nóż ośliznął się, jak gdyby natrafił na kamień; Łarra przypadł do ziemi i tłukł w nią głową, ale ziemia rozstępowała się i oszczędzała jego czaszkę.

— On umrzeć nie może — wołali z radością mężowie.

I odeszli, pozostawiszy go samym.

Leżał z twarzą zwróconą ku niebu i widział, jak wysoko, pod obłokami szybowały orły potężne. A w jego wzroku było tyle goryczy, że możnaby nią otruć wszystkich ludzi na ziemi. I od tej chwili pozostał wolny i tęskniący za śmiercią i szukający jej namiętnie. I chodzi, chodzi po świecie i stał się, jak cień i takim pozostanie na wieki. Nie rozumie ani ludzkiej mowy, ani ludzkich czynów. I ciągle błądzi, chodzi i szuka — śmierci. Nienawidzi życia, a śmierci znaleźć nie może. I nie ma dla niego miejsca wśród ludzi.

Oto, jak został ukarany człowiek za pychę.

może być formą nabycia własności, a więc te klejnoty nie były pańską własnością.

Inny oświadcza, że mu skradziono tuzin drogich chusteczek.

— Potrzebne nam były do otarcia łez wylewanych nad smutną egzystencją miljonerów.

Gdy przewodniczący skonstatował, że przeważna część kradzieży spełnioną została na prowincji, oświadcza Marjusz skromnie:

— Jestem zwolennikiem decentralizacji!

Wchodzi nowy świadek, wiceprezes Oelgers.

Marjusz (do przysięgłych). Ten pan, to przedstawiciel sprawiedliwości belgijskiej.

Przewodn. Proszę nie robić dowcipów, sprawiedliwość belgijska jest tyleż warta, co francuska.

Marjusz. Masz pan słuszność! Obie nie wiele warte...

Marjusz jest bardzo przystojnym blondynem o „czarnem oku Araba“ jak piszą francuscy reporterowie. Że przewodniczący jest tak względny, ma to swe powody; oskarżonych broni dziewięciu najsłynniejszych adwokatów paryskich. Otóż byli oni solą w oku przewodniczącego, który ciągle robił im przytyki w guście „proszę tu nie wprowadzać paryskich efektów“. Doprowadziło to do przykrej sceny. Adwokaci oświadczyli, że składają obronę. Wówczas podsądni zaczęli trybunałowi wymyślać w najbrutalniejszy sposób i wznosili okrzyki na cześć anarchji. Ostatecznie załatwiono sprawę ugodowo — naturalnie na razie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 21 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski“.

Teatr miejski: „Apajune, duch wodny“, operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): Posiedzenie naukowe członków polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (21) Benedykta Op. — Lubomira. — (8): Fteofylakta. Wschód słońca o godzinie 6 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 2 R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Wypogodzenie, temperatura łagodna.

Mianowania Minister oświaty zamianował docenta prywatnego Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektora krakowskiego Muzeum narodowego miejskiego, dr. Feliksa Koperę konserwatorem sekcji II dla powiatów politycznych: Bochni, Brzeska, Dąbrowy, Kolbuszowy, Mielca, Niska, Pilzna, Ropczyc, Rzeszowa, Tarnobrzega i Tarnowa na lat pięć, a równocześnie uwolnił od obowiązków konserwatora tej sekcji, dyrektora państwowej szkoły przemysłowej, architektę Fryderyka Hendla, z powodu jego przesiedlenia się do Lwowa.

Wydział krajowy zamianował praktykantów technicznych: Tadeusza Baeckera i Kazimierza Sawickiego, prowizorycznymi, a Franciszka Hubera i Karola Klimowicza, stałymi inżynierami adjunktami w krajowem biurze meljoracyjnem.

Rozstrzelanie oficerów. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w Petersburgu rozstrzelano, na mocy wyroku sądu wojskowego, sześciu oficerów z pułku gwardji za to, że podczas rozruchów w Petersburgu, dnia 22 stycznia, nie chcieli strzelać do robotników.

Odczyt Dnia 18 bm. odbył się w pensjonacie p. Amalji d'Endel odczyt na temat: „Kobieta polska na Śląsku Pruskim“, opracowany i wygłoszony przez p. Sołtysową, która lat 8 w ziemiach polskich pod zaborem pruskim przebywała. Treść odczytu znakomicie, z dokładną znajomością stosunków tamtejszych skreślona i z przejęciem się wygłoszona, zajęła nadspodziewanie słuchaczy, którzy nie szczędzili zacnej patrjotce polskiej zasłużonych oklasków. Wartoby, aby p. Sołtysowa powtórzyła przed szerszą publicznością swój piękny odczyt, którego treścią są także fakty znęcania się pruskich nauczycieli nad młodzieżą polską.

Zebranie Związku rolniczego, odbędzie się dnia 27 bm. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali hotelu Francuskiego. Dyskusję zagaji p. Franciszek Ponicki, na temat: „Wpływ nowej konwencji weterynaryjnej na hodowlę i eksport koni, bydła i świń“.

Teatr amatorski. Przedstawienie amatorskie w sali Kasyna wojskowego, które urządza hr. Wolańska, na korzyść Towarzystwa opieki nad niemowlętami im. Dzieciątka Jezus, zapowiada się świetnie. Złoży się na nie, prócz dwóch sztuczek polskich i jednej francuskiej, „menuet“, odtańczony w strojach z czasów Ludwika XV, co będzie nowością w tego rodzaju przedstawieniach.

Zjazd przemysłowy a właściwie zjazd delegatów korporacyj tudzież towarzystw przemysłowych odbędzie się we Lwowie zamiast 26 b. m. o tydzień później, tj. w dniu 2 kwietnia 1905. Dotychczasowe liczne zgłoszenia ważne są mimo odroczonego terminu.

Stypendjum. P. Filip Zaleski nadał na mocy prawa rozdawnictwa, przysługującego mu w myśl aktu fundacji jubileuszowej im. Franciszka Józefa I., ustanowionej przez Zygmunta Weisera, stypendjum z tej fundacji w kwocie rocznych 500 koron Marjanowi Asłanowiczowi, uczniowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Nowe szkoły. Rada szkolna krajowa zorganizowała 1-klasową szkołę w Karniowicach w okr. chrzanowskim i przekształciła 1-klasową szkołę w Lisowcach, w okr. zaleszczyckim, na 2-klasową.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, po ostatniej operacji, dokonanej tak szczęśliwie przez radcę dworu prof. dr. Rydygiera ma się obecnie dobrze.

† Marja Wysłouchowa. W sprawie pogrzebu ś. p. Marji Wysłouchowej, o której zgonie donieśliśmy wczoraj, zebrało się wczoraj w lokalu „Czytelni polskiej grono osób, przedstawiające szerokie sfery naszego miasta, i zawiązano komitet, mający się zająć urządzeniem pogrzebu. Komitet uchwalił wydać następującą odezwę:

„Umarła jedna z tych, których życiu całemu tytuł: praca, dla Polaków święta. W lud polski szły Jej słowa promienne, z serca brane, krzepiące na długi trud walki o wolność narodu. Wszystkim z ludu Jej pisma i czyny zarówno drogie, wszystkim w Polsce pamięć Jej błogosławiona. Cichem było Jej życie, tem bliższe ideału. Kto kocha naród, kto kocha lud, cześć zmarłej niech odda“.

Za komitet:

Dr. Benedykt Dybowski. *Wanda Dalecka.*
Władysław Wąsowicz.

Do udziału w pogrzebie zgłosiły się liczne stowarzyszenia, które złożą jeden wspólny wieniec z kart. T. S. L. Zgromadzeni wyrazili opinję, że bardzo wskazanem jest, aby zamiast wieńców składano datki na fundusz, który przeznaczy się później na cele, najbliższe ideom zmarłej. Program pogrzebu ogłoszony zostanie jutro. Komitet urzęduje przez cały dzisiejszy dzień w lokalu „Czytelni polskiej“ (ul. Lindego l. 7. parter), gdzie również można podpisywać karty na wieniec.

Jubileusz 34 letniej pracy pedagogicznej. Wzmiankowana wczoraj przez nas uroczystość 34 lecia pracy na niwie pedagogicznej p. Józefa Żulińskiego, profesora żeńskiego seminarjum, rozpoczęło nabożeństwo, odprawione przez dyrektora ks. Wolza w kaplicy seminarjum żeńskiego. — Po nabożeństwie udała się deputacja do mieszkania jubilata, a zarazem solenizanta i ofiarowała mu album pamiątkowe z setkami podpisów, kończące się słowami: „Pragniemy wszystkie gorąco złożyć Ci akt wdzięczności naszej i zapewnić Cię, że nie zbaczamy z dróg przez ciebie wytkniętych, że jak Ty nas, tak my młodsze pokolenie prowadzimy w imię wiary, Boga i odrodzenia Ojczyzny, przez niezłomną nadzieję w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości na ziemi, do ukochania wszystkich ideałów ludzkości, do pracy wytrwałej ku zdobyciu prawdziwej wolności w tem i przyszłem życiu“.

Oprócz tego wręczono mu jako dar b. uczenic, książeczkę gal. Kasy oszczędności na 1200 kor. na fundację im. jubilata przy kolonji rymanowskiej, której jubilat jest twórcą i protektorem. Za tą deputacją przyszła delegacja Tow. opieki nad terminatorami im św. Stanisława Kostki i szkoła sług, której jubilat również jest twórcą i opiekunem. Rozrzewniającą była owacja dzieci, które korzystały z dobrodziejstwa kolonji rymanowskiej. Koło mieszkania jubilata zgromadziło się kilkaset dzieci, wznosząc okrzyki radości na cześć jubilata, gdy równocześnie osobna delegacja dzieci składała mu w prostych słowach życzenia czerstwego zdrowia i długich lat życia na pożytek społeczeństwa i kraju. Z prowincji nadesłano bardzo wiele listów i telegramów gratulacyjnych.

Zbłąkany pies, maści białej, z obciętemi uszami i ogonem (foxterier) przybłąkał się przed tygodniem do mieszkania Grzegorza Kubryńca przy ulicy Nowej l. 18

Zbieg. Z domu Grzegorza Jachnickiego, restauratora zamieszkałego przy ulicy Żółkiewskiej l. 65, wydalił się onegdaj dziewięcioletni synek jego, Fredzio Jachnicki.

Kradzież. Do mieszkania pana R. D. urzędnika magistratu, zamieszkałego przy ulicy Ormiańskiej, zakradł się wczoraj w godzinach popołudniowych nieznany sprawca, który skradł srebrną damską torebkę z ogniw w kształcie łusek, znaczoną monogramem H. D, z napisem: „Szczęść Boże“ i datą 27/XI 1904, zawierającą portmonetkę z 6 do 8 koronami, chusteczkę do nosa i kluczyk od kredensu. Szkoda wynosi około 200 koron.

Kronika krakowska. (Telefonem.). Proces byłego urzędnika kolejowego, Podrackiego, oskarżonego o branie podarunków w urzędowaniu, zakończył się uwolnieniem oskarżonego. Współoskarżony Noga, został skazany na dwa miesiące ciężkiego więzienia, za wymuszenie względów Podrackiego.

Samobójstwa. W przystępie szału rzuciła się w Delatynie w zamiarze samobójczym do studni żona tamtejszego burmistra, Teodozja Wiernicka, i utonęła.

Defraudacja na kolei. Jak donosi *Tyg. samborsko-drohobycki*, Józef Kulman, podurzędnik, zastępujący kasjera na dworcu kolejowym w Drohobyczu, uciekł, sprzeniewierzywszy 1200 kor.

Okradzenie zegarmistrza w Przemyślu. W sobotę popołudniu o godzinie drugiej podczas nieobecności Karola Prohaski, zegarmistrza w Przemyślu, zakradł się do sklepu jego przy ulicy Dobromilskiej l. 8 nieznany sprawca i skradł sześć zegarków; szkoda wynosi 450 koron.

Lord Rotszyld o rosyjskiej pożyczce w Paryżu. Według *Köln. Ztg* miał się tymi dniami londyński Rotszyld wyrazić, że odroczenie rokowań o pożyczkę w Paryżu nie zdziwiło kół finansowych. On sam wiedział o tem od całych tygodni. „Sądzę — mówił — że odroczenie na czas nieograniczony, równa się w tym wypadku odmówieniu. Ostatecznie i ten zwrot nie może zadziwić nikogo. Jest to siła wypadków a nie, według mego mniemania, nacisk francuskiego rządu na rzecz pokoju. Około 500 do 600 miljonów funtów szterlingów francuskich pieniędzy jest obecnie ulokowanych w Rosji. W obecnych wewnętrznych i zewnętrznych stosunkach Rosji, nic nie jest naturalniejszego, jak to, że ciężko będzie subskrybować we Francji pożyczkę rosyjską. Widzę teraz, że dalsze prowadzenie wojny sprowadzi w Rosji rewolucję“. Zresztą mniema lord Rotszyld, że niepodobna przewidzieć, gdzie Rosja na dalsze prowadzenie wojny weźmie pieniędzy.

Brzydki nałóg. Żucie gumy tak rozpowszechniło się pomiędzy polskiemi dziewczętami w Buffalo, że niektóre z nich nawet w kościele przerabiają buziami, jakby gryzły trawę lub siano.

Zima w Ameryce w Buffalo. *Polak w Ameryce* pisze: Mamy już 2go marca a pomimo tego panują takie mrozy, że nie powstydziłby się za nie nawet miesiąc styczeń.

Wczoraj mieli weterynarze najlepsze żniwo w roku. W mieście zaszło przeszło 100 wypadków pokaleczenia się koni wskutek upadku na śliskich ulicach i nieforemnych kupach śniegu.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **II. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 21 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza). Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. J. Nusbaum: „O trofocytach, przyczynek do symbiozy komórek“. 2. Prof. dr. B. Dybowski zainicjuje dyskusję nad teorją mutacji.

* **Koncert p. Marji Langie,** który się odbędzie we czwartek dnia 23 b. m. ze współudziałem znanej pianistki p. Heleny Ottawowej, wzbudził wielkie zainteresowanie. Panna Marja Langie, uczenica słynnej paryskiej Trelat, występowała w styczniu b r. w Filharmonji warszawskiej, zdobywając pełne uznanie krytyki i publiczności. „Kurjer Warszawski“ pisał wówczas o jej koncercie: „Poznaliśmy nową śpiewaczkę polską. Jest nią p. Marja Langie. Jakkolwiek młoda, śmiało już uważać ją można za śpiewaczkę skończoną, w jej bowiem technice nie znać braków i w ogóle niedostatków. Umie prowadzić melodję szeroko, umie frazować szlachetnie, umie odczuwać i w śpiewie uwydatniać różne nastroje muzyczne i style, a przytem oddycha prawidłowo, ozdoby koloraturowe wydobywa z gardziołka sprawnie, śpiewa z przejęciem i z repertuaru pieśniarskiego umie wydobywać perły, co znów świadczy o jej poczuciu muzykalnem i dobrym guście. Występ młodej śpiewaczki sprawił miłą niespodziankę słuchaczom, okazała się bowiem nową, potężną siłą artystyczną, pieśniarką znakomitą i — co bardzo ważną jest rzeczą — swojską“.

— Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonji.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ociemniałego staruszka Rościsława Wolańskiego na rzecz zakupna pamiątkowej chusteczki z roku 1847 dla muzeum im. Lubomirskich we Lwowie złożono w naszej administracji z listy składkowej w handlu pp. Musiałowicza i Janika 42 kor.

Dla nieuleczalnie chorej służącej, złożyli w dalszym ciągu pp. M. K. z Jaworowa 2 kor., Zofja Bromilska z Husiatyna 4 kor., Józefa wdowa 4 kor.

Zmarli:

Ś. p Stefan Suchecki, współpracownik wielkiej encyklopedji powszechnej ilustrowanej i miesięcznika „Książka“, zmarł w Warszawie w 40 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera. Występ J. Trojanowskiego, artysty teatru warszawskiego.

Jutro w środę, „Szczęście w zakątku“, komedja w 3 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

We czwartek, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

W piątek, (wznowienie) „Rozbitki“, komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego, z p. Żelazowskim.

Z sali kocertowej. Wieczór pieśni p. Felicji Romanowskiej zgromadził wczoraj w sali Domu narodnego dość liczną publiczność. Artystka wykonała przy świetnym akompaniamencie fortepianowym p. Głowackiego obfity program w którym widniały nazwiska mistrzów z XVIII wieku jak Gretry, Campra i Pergolesa, utwory słynnych pieśniarzy: Schuberta, Schumanna i Ryszarda Straussa, dzieła wybitniejszych kompozytorów polskich: Galla, Niewiadomskiego, Żeleńskiego i Bersona. Do rzędu pieśni wykonanych najlepiej zaliczamy Pargolesego „Se tu m' ami“, Campry „Papillon“ i zręcznie, z widocznym talentem ułożoną piosnkę „Jaskółka“, pracę młodej i początkującej kompozytorki p. Zofji Obtułowicz. Nowością dla słuchaczów były również odśpiewane przez p. Romanowską dwie pieśni T. Wydżgi p. t. „Choinka“ i „Cicha piosnka“, z których ostatnia zwłaszcza, jako utwór melodyjny, podobała się ogólnie. Publiczność wywołała koncertantkę kilkakrotnie, darząc ją gromkimi oklaskami po każdej części programu. Artystka dramatu p. Wanda Siemaszkowa, uproszona do współudziału w tym wieczorze, święciła na estradzie koncertowej prawdziwy tryumf, oklaskiwano bowiem entuzjastycznie deklamacje, wygłoszone przez tak sympatycznego gościa i wywołano artystkę kilkanaście razy, zmuszając ją do licznych naddatków. *f. n.*

„Rodzina i Szkoła“. Czasopisma tego, wybornie redagowanego przez p. Mikołaja Haraszkiewicza, wyszedł zeszyt 5 i 6 z dodatkiem *Wiedza i Praca*. Numer ten zawiera: Mikołaj Haraszkiewicz: „Sokrates a Fryderyk Schleiermacher“; Mieczysław Jamrógiewicz: „On się tak uczy!“ E Pawłowski: „Geografja i historja w naszych seminarjach nauczycielskich“; Józef Bałaban: „Kilka refleksyj na tle ustaw szkolnych“; dr. Stanisław Zdziarski: „Szkoły za miastem“; Antoni Kowalski: „O głównych przyczynach słabych wyników szkolnego wychowania, tudzież o sposobach zaradzenia złemu“; K. S.: „Szkoły ludowe w Rosji“; Z piśmiennictwa; Rozmaitości.

Treść dodatku: Ludwik Kozar: „Mikołaj Rey na tle epoki“; Z Morawski: „Próby czarownic w Niemczech“; M W.: „O ważnych składnikach powietrza“; Rozmaitości.

Następny nr. *Rodziny i Szkoły*, oraz *Wiedzy i Pracy*, wyjdzie w podwójnej objętości w połowie kwietnia.

Teatr.

(*„Malek“, tragedja w 5 aktach Karola Brzozowskiego*).

Po kilkunastoletniej przerwie wznowiono wczoraj pięcioaktową tragedję śp. Karola Brzozowskiego pt. „Malek“, graną po raz ostatni we Lwowie jeszcze w r. 1889 z okazji pięćdziesięciolecia urodzin poety. Przedtem grano utwór ten kilkakrotnie w r. 1883 za dyrekcji Jana Dobrzańskiego. Wydobywając teraz „Maleka“ z pyłu bibljotecznego, dyrekcja teatru miejskiego miała intencje zacne i godne uznania, bo chciała z jednej strony oddać hołd pamięci zgasłego poety, z drugiej przyjść z pomocą pozostałej po nim wdowie. Szkoda tylko, że przystąpiła do wykonania tego zamiaru w sposób zbyt dorywczy, a w każdym razie taki, jakby to wczorajsze przedstawienie „Maleka“ miało być pierwszem i ostatniem zarazem. Szkoda tem większa, że utwór ten, po odpowiedniem przystosowaniu go do wymagań sceny i przy staranniejszej wystawie, mógłby utrzymać się stale na repertuarzu, razem z innym utworem zgasłego poety, niezasłużenie zapomnianym dramatem pięcioaktowym pt. „Oblężenie Lwowa“, zaczerpniętym z dziejów pamiętnego dla grodu naszego roku 1648.

Należałoby tylko zadać sobie trudu i tak jeden, jak i drugi utwór poprostu przerobić na scenę przez usunięcie z nich zbytniego balastu epicznego i lirycznego, a wydobycie na wierzch żywiołu szczerze dramatycznego, którego zwłaszcza „Malek“ posiada dużo, a w każdym razie więcej niż niejeden z wystawionych w ostatnich czasach na scenie naszej pseudopoetycznych utworów, których wartość i literacka i sceniczna w rażąco odwrotnym pozostaje stosunku do przepychu szaty zewnętrznej i wogóle całej reprezentacji scenicznej. Gdyby taką samą pieczołowitość poświęcono takiemu właśnie „Malekowi“, ileżby on zyskał na tem, jakżeby się nam inaczej przedstawił!

Grany w tej formie, w jakiej został napisany — a wiadomo, że Brzozowski nie był pisarzem dramatycznym w ścisłem tego słowa znaczeniu — „Malek“ jest tylko poematem. Co prawda, poemat to prześliczny, stworzony z nadzwyczajną siłą natchnienia i zapałem iście młodzieńczym, pełen polotu i gorącości uczucia, mieniący się tęczowemi barwami języka i obrazów poetycznych, ale zawsze tylko poemat, w którym żywioł liryczno-epiczny bierze górę nad dramatycznym, a subjektywne wylewy uczuć hamują raz po raz swobodny i prawidłowy bieg akcji dramatycznej, która gubi się ustawicznie w wirze licznych, drobnych, a z rzeczą samą mało mających związku szczegółów i epizodów.

W następstwie tego wszystkiego uwaga widza, zamiast wzrastać i podnosić się, słabnie i opada. Przy odpowiedniem ogracowaniu „Maleka“ dla użytku sceny wrażenie całości byłoby niewątpliwie inne. Szkoda też, że o opracowaniu takiem nie pomyślano, bo doprawdy wartoby utwór ten przyswoić scenom polskim, zwłaszcza dzisiaj, gdy poezja na scenie odzyskuje coraz bardziej dawne swoje prawa.

Grano „Maleka“, do którego tematu zaczerpnął autor z dziejów Kaukazu po ujarzmieniu go przez Rosjan, w kilku poszczególnych rolach dobrze, w całości słabo i niestarannie. Dwie jedyne role kobiece w sztuce odegrały panie: Gostyńska (Selima) i Solska (Majuma), pierwsza z niepospolitą siłą dramatyczną, druga z właściwym sobie subtelnym artyzmem. Dawniej role te spoczywały w rękach niezapomnianej Aszpergerowej i stawiającej wówczas pierwsze kroki w zawodzie scenicznym Stachowiczowej.

Z ról męskich w dawnej obsadzie pozostała jedynie rola gubernatora, którą grał p. Żelazowski, łącząc z świetną maską znakomitą w każdym calu, skończoną grę. Rolę tytułową, Maleka, grał p. Brzozowski z zapałem i siłą uczucia, wyrównując dwoma temi, a tak rzadkiemi dzisiaj na scenie zaletami gry swojej liczne braki i niedostatki, zrozumiałe u aktora młodego, nierozporządzającego jeszcze odpowiednim zasobem rutyny scenicznej. Dobrym Omarem, którego grywał dawniej p. Woleński, był p. Hierowski. Z wykonawców innych ról zasługują jeszcze na wymienienie pp.: Chmieliński i Kiiszewski.

Role pomniejsze spoczywały przeważnie w rękach... statystów, co do objawów dodatnich nie liczy się nigdy, wczoraj zaś odbiło się na całości przedstawienia wręcz szkodliwie. Ale i po za tym mankamentem, wyreżyserowanie „Maleka“ było conajmniej — nieszczególne.

Publiczność zebrała się bardzo nielicznie.

H. Cepnik.

Izba sądowa.

Lwów 21 marca.

(Malwersacje w filji firmy Orenstein i Koppel).

Rozprawa przeciwko Wiktorowi Jasińskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie na szkodę firmy Orenstein i Koppel, skończyła się wczoraj.

Popołudniu przesłuchano buchaltera generalnej dyrekcji firmy p. Beutlera, który potwierdził tłómaczenie się Jasińskiego, że oskarżony mógł się spodziewać aprobowania przez firmę kosztów reprezentacji, i że koszta podobne przedtem zawsze były przyjmowane. Zresztą firma nie poniosła żadnej straty i odstąpiła od oskarżenia.

Po przemówieniu prokuratora dra Zagórskiego i obrońcy dra Tennera, trybunał po przeszło $1^1/_2$-godzinnej naradzie, wydał o godzinie $9^1/_2$ wyrok, skazujący oskarżonego na 3 miesiące zwykłego więzienia.

Kościół św. Elżbiety.

W pałacu arcybiskupim odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie, pod przewodnictwem czcigodnego arcypasterza naszego, ks. Józefa Bilczewskiego. Zgromadzenie było bardzo liczne, tak, że wielka sala drugiego piętra była szczelnie zapełnioną. Przybyło około 100 pań i dwudziestu panów, wobec których ks. arcybiskup przedstawił rezultat dotychczasowej działalności komitetu.

Jest ona w całem tego słowa znaczeniu pomyślną i owocną!

Zebrane, lub deklarowane dotychczas składki wynoszą 250 000 koron. Według zatwierdzonego przez komitet planu Talowskiego, rozpoczęto roboty jesienią przeszłego roku, a dalsze prace rozpoczną się w maju b. r. Z pomocą Boga kościół stanie w roku 1907. Komitet budowy, myśląc o zebraniu dalszych środków, postarał się o pozwolenie na urządzenie loterji o 800.000 losach. Główne wygrane, wypłacane w gotówce, wynosić będą co najmniej: 10.000, 5.000 i 2.500 koron. Wartość innych wygranych przenosić będzie 80.000 kor. Część wygranych zostanie zakupioną, część zbiorą uproszone panie, tak jednak, że wartość najmniejszej wygranej wynosić będzie 5 kor., podczas, gdy los kosztować będzie 1 koronę. Loterja rozegraną zostanie z końcem r. 1906, losy emitowane zostaną pod koniec bieżącego roku. Odnośnie do zbierania fantów uchwalono następującą

ODEZWĘ:

Lat temu trzy, komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie wydał odezwę, w której odwołał się do mieszkańców stolicy i całego społeczeństwa z serdeczną prośbą o datki na budowę tego kościoła. Wyraził wtedy też głęboką nadzieję, że głos jego nie przebrzmi bez echa, że znajdą się ludzie, którzy mimo trudne warunki bytu i ciężką walkę o chleb powszedni, pospieszą z ofiarami na cel tak zbożny.

Pragnienia te i nadzieje ziściły się w znacznej mierze. Ofiary popłynęły od majętnych i ubogich. Serdeczne za to wszystkim szlachetnym ofiarodawcom dzięki! Niech Pan Bóg zapłaci! Ale datki te jeszcze nie wystarczają. Pokrywają one dopiero połowę wszystkich kosztów. Budowa już rozpoczęta. Nie wolno nam stanąć w pół drogi.

Komitet budowy wystarał się u ministerstwa skarbu o pozwolenie urządzenia w roku 1906 loterji fantowej o 800.000 losach po 1 koronie. Trzy główne wygrane będą wypłacone znaczną gotówką. Wysokość ich oznaczy się później.

Chodzi teraz o zebranie większej ilości fantów. Otóż komitet budowy udaje się do wszystkich, którym ta wielka sprawa wiary katolickiej i kultury leży na sercu, aby raczyli nadsyłać fanty (pod adresem konsystorza metrop. łać., ul. Czarnieckiego 32), z terminem najdalej do końca lipca br., a później, gdy losy będą wypuszczone, poprzeć ich rozsprzedaż. Cena losu tak jest niska, że i najubożsi w każdej parafji, jak Galicja długa i szeroka, mogą choćby jeden nabyć.

Wszak chodzi tu o umożliwienie wzniesienia Domu Bożego w dzielnicy ludnej, która dotychczas niema ani jednej świątyni, a temsamem o uratowanie od religijnego zobojętnienia, a nawet apostazji religijnej i narodowej tysięcy współobywateli.

Sprawa to tak wielkiej wagi, że ku jej urzeczywistnieniu skupić się powinny siły całego społeczeństwa. I nie wątpimy, że się tak stanie. Wierzymy bowiem w moc religijną naszego narodowego ducha, który w ciężkich chwilach zwracał się zawsze ku Temu, w którego ręku spoczywają losy narodów.

A uzisiejsza chwila, to zaiste, z ciężkich najcięższa, pełna niebezpieczeństw i pokuszeń, pełna niepewności, trwogi i omamień.

W takiej chwili wznieść Dom Boży, w którymby tysiączne rzesze robotniczej i uboższej ludności czerpały w modlitwie pokrzepienie i otuchę; w którymby w głoszonem Słowie Bożem znajdowały światło, pociechę i natchnienie dobre z wysoka; w którymby skołatane serca miały bezpieczną przystań, a spracowane ręce z nadzieją wysłuchania i ulgi wyciągnąć się mogły ku Temu, który jest Drogą, Prawdą i Życiem; — wznieść w takiej chwili Dom Boży dla wszystkich, a przeważnie dla licznych w tej dzielnicy ubogich, pod wezwaniem tej wielkiej Świętej, która, jakkolwiek z królewskiego rodu, ukochała ubóstwo, poświęciła się na jego usługi i zwaną była za życia „matką ubogich“, która wreszcie sama zaznała goryczy nędzy i tułactwa, — wznieść pod takiem wezwaniem Dom Boży, to znaczy spełnić obowiązek religijny, narodowy i społeczny.

W imię obowiązku tego odzywamy się do wszystkich bez wyjątku ludzi dobrej woli.

Małemi ofiarami dokona się czyn wielki!

We Lwowie dnia 20 marca 1905.

W imieniu Komitetu budowy:
Ks. Józef Bilczewski,
arcybiskup.

* * *

W dyskusji nad sprawą urządzenia loterji zabierali głos pp. hr. Piniński Leon, dyrektor kolei Wierzbicki, radca dworu Rydygier, radca Gubrynowicz, dyr. Lewicki.

Nie wątpimy, że piękna myśl ks. arcybiskupa wyda obfite owoce i że loterja fantowa, której los złożony został w dłonie pań, powiedzie się pod każdym względem doskonale. Teraz na nie kolej; zebrane przedmioty mają być złożone pod adresem konsystorza metropolitalnego. Istnieje zamiar urządzenia jeszcze przed ciągnieniem loterji wystawy tych przedmiotów, również na dochód funduszu budowy. Wystawa ta będzie bardzo interesującą, gdyż zapowiedziano już wiele darów bardzo cennych: artyści nasi przyrzekli ofiarować dzieła swego talentu a panie prace swych rączek. Dla ofiarodawców nadmieniamy, że wykluczone są przedmioty konsumcyjne i ulegające łatwo zepsuciu, jak przedmioty ze szkła, porcelany, gliny, etc.

Redakcja naszego pisma pośredniczy chętnie w przesyłaniu ofiarowanych przedmiotów.

Minister gen. Schönaich o aktualnych kwestjach wojskowych.

Jeden z redaktorów wiedeńskiej *Correspondenz Herzog* rozmawiał z nowomianowanym ministrem obrony krajowej generałem broni Schönaichem o aktualnych kwestjach wojskowych i z rozmowy swej podaje następujące sprawozdanie:

Mówiąc o jedności armji wspólnej, podniósł minister, iż jedność ta ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchji i bezpieczeństwo jej na zewnątrz, musi być utrzymaną. Ewolucja z góry jest pod tym względem tu wykluczona, a pierwszym obowiązkiem naszym jest właśnie utrzymanie jedności armji.

Ustępstwa, które przyznano Węgrom na polu wojskowem, wcale nie stanowią, jak to niektórzy utrzymują, początku rozdziału armji na dwie połowy: austrjacką i węgierską. Wprawdzie postanowienie, iż wszyscy oficerowie, obywatele węgierscy mają być prze-

niesieni do pułków węgierskich, jest ubolewania godnem, gdyż taki przymus w sprawach osobistych oficerów, może mieć rozmaite konsekwencje, ale sama przez się sprawa ta nie zawiera w sobie jeszcze żadnego niebezpieczeństwa dla jedności armji. Wątpliwem atoli jest, czy przeniesienia te wywołają taki efekt, jakiego spodziewają się szowinistyczni posłowie węgierscy.

Mówiąc o języku komendy, podniósł generał Schönaich, że w tym kierunku żadne zmiany nie nastąpią. Zdaniem jego, zmiana języka komendy musiałaby pociągnąć za sobą w następstwie także zmianę w języku służbowym. Gdy jednak wyższe koła wojskowe nie będą znały doskonale języka pośredniczącego, wówczas wykluczoną będzie zupełnie jednolita komenda i jednolite kierownictwo. Ze względu na rozmaite narodowości, które wchodzą w skład armji, już z praktycznych jedynie względów, musi istnieć jeden język pośredniczący. Z usunięciem niemieckiej komendy, znikać będzie powoli i znajomość niemieckiego języka pośredniczącego w pułkach, co może stanowić niebezpieczeństwo dla szybkich ruchów i bitności armji. Język komendy musi być niemiecki i językiem pośredniczącym musi także pozostać język niemiecki. Tocząca się na dalekim Wschodzie wojna rosyjsko japońska daje najlepszy dowód, iż musi w armji naszej istnieć jeden język pośredniczący. Główną rolę w wojnie tej odgrywają raporty konnicy i służby wywiadowczej. Raporty te muszą być składane w języku dla wszystkich zrozumiałym, gdyż po każdym takim raporcie następuje zaraz rozkaz i szybki ruch wojska.

Jakieby zaś skutki mogły z tego wyniknąć, gdyby komendant nie mógł zrozumieć złożonego mu raportu! Opóźnienie, wywołane przez szukanie tłumacza, mogłoby nieraz stanowić o wyniku bitwy. Minister może o tem mówić tem pewniej, że jemu samemu raz podczas manewrów się zdarzyło, że otrzymał raport po węgiersku od pewnego oficera honwedów, który nie umiał po niemiecku, a nierozumiawszy tego raportu, gdyż niedostatecznie włada językiem węgierskim, nie mógł natychmiast wydać odpowiednich zarządzeń.

Z tych więc powodów, a nie dla jakiejś niechęci przeciw którejkolwiek narodowości, zatrzymanie niemieckiej komendy i niemieckiego języka pośredniczącego, jest kwestją życia dla austro węgierskiej armji. Gdyby Węgrom przyznano komendę węgierską, to zupełnie słusznie mogliby się domagać inne narody zaprowadzenia komendy polskiej, czeskiej, włoskiej itd. Wywołałoby to prawdziwy chaos. Mamy wprawdzie dzielnych oficerów, ale każdy z nich nie może być Mezzofantim.

Dalej rzekł gen. Schönaich, iż zarząd wojskowy jest zdecydowany zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową, z wyjątkiem konnicy. Po zaprowadzeniu dwuletniej służby musi być podwyższony kontyngent rekruta, a także wzrosną wydatki na wojsko.

Nowa procedura karna wojskowa jest już gotową i opartą jest na nowożytnych zasadach. Wprowadza rozprawy ustne i jawne. Nie przyszła dotychczas do skutku jedynie wskutek żądania Węgrów, którzy domagają się, aby językiem rozpraw w sądach wojskowych na Węgrzech był język węgierski. Ale jest nadzieja, że dojdzie między obu rządami do porozumienia i że wkrótce ustawa o nowej procedurze karnej wojskowej przedłożoną zostanie obu parlamentom.

W końcu wspomniał minister o reorganizacji artylerji. Reorganizacja ta musi nastąpić w jak najkrótszym czasie. Wojna japońsko-rosyjska dowiodła, jak ważną rolę odgrywa artylerja w nowoczesnej bitwie. Artylerja nasza musi być zmodernizowaną. Artylerja polna musi być przeistoczoną i powiększoną o pułki haubicowe. Zaprowadzenia karabinów maszynowych nie można już na dłużej odkładać. Co się zaś tyczy przydzielenia artylerji do obu obron krajowych: austrjackiej i węgierskiej, to należy podnieść, że dziś już pod pewnym względem obie te obrony krajowe posiadają artylerję. Każda dywizja piechoty obrony krajowej ma swój pułk artylerji. Czy w przyszłości pułki te zmienione zostaną we własne pułki artylerji obrony krajowej, czy też pozostaną dalej dotychczasowe stosunki, o tem dziś jeszcze mówić nie można.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego")

Pożyczka japońska.

Petersburg. (Tel. wł.). Do *Nowego Wremieni* donoszą z Tientsinu: Między japońskimi a amerykańskimi pośrednikami toczą się rokowania co do pożyczki japońskiej. Pożyczka ta ma być zaciągniętą na zastaw akcyj kolejowych o i kopalnianych w Japonji, oraz za poręką „Standard Oil Company", która w zamian za to otrzyma zapewnienie na eksploatowanie w przyszłości skarbów kopalnianych na Sachalinie. *Nowoje Wremia* dodaje, iż wydaje się mu wątpliwem, jakoby miało być prawdziwem, iż Amerykanie mają zamiar wydzierżawić na 50 lat od Japończyków wyspę Sachalin, za czynszem 100 miljonów dolarów rocznie. Nieprawdziwą zaś wiadomość ta wydaje się dlatego, że Amerykanie są zanadto ostrożni, aby dawali zaliczkę na eksploatację skarbów kopalnianych na wyspie, która nie jest jeszcze własnością Japończyków.

Berlin. *National Ztg.* donosi, że toczą się rokowania o zaciągnęcie pożyczki japońskiej w Niemczech. Chodzi jeszcze tylko o sposób gwarancji.

Pożyczka rosyjska.

Berlin. Biuro Wolfa dowiaduje się z Petersburga, że toczą się rokowania w sprawie wewnętrznej pożyczki rosyjskiej, pięcioprocentowej, w sumie 200 miljonów rubli. Kurs emisyj jeszcze nie jest ustalony.

Sprawa pokoju.

Paryż. (Tel. wł.). *Petit Parisien* ogłasza treść rozmowy swego korespondenta petersburskiego z pewnym wyższym generałem rosyjskim. Oświadczył on, że zaburzenia wewnętrzne i brak środków zmuszą Rosję do zaniechania wojny i zawarcia pokoju. Rosja może się trzymać jeszcze najwyżej przez trzy miesiące. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz będzie wysłany do Azji wschodniej jedynie celem zbadania stosunków, panujących wśród armji rosyjskiej.

Kłopoty Rosji powiększa niezdolność kolei syberyjskiej do wykonywania większych transportów. W magazynach tej kolei leżą nagromadzone wielkie ilości zboża, które nie mogą być dalej transportowane z powodu braku wagonów.

Medjolan. (Tel. wł.). Wielkie dzienniki tutejsze zbierają podpisy na petycję do rządu o wzięcie inicjatywy w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych między Rosją a Japonją.

Pościg Rosjan.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że Japończycy zbliżają się już do Kirynu, dokąd zdążają także rozbite wojska rosyjskie w swym odwrocie. Japończycy obsadzili już Fakiumen.

Tokio. (Urzędownie). Wojska nasze zajęły miejscowość Kaiueu o 20 mil (ang.) [28 klm] na północ od Tielinu. Kontratak nieprzyjaciela został odparty. Mosty na drodze mandżurskiej na południe od Kaiuen zostały spalone przez nieprzyjaciela, który również zniszczył część mostu kolejowego. Znaleźliśmy znaczną liczbę dział rosyjskich zakopanych w pobliżu Mukdenu.

Petersburg. Pet. agencja donosi z Gutulinu pod datą wczorajszą: Od dziś rana słychać w okolicy o 10 mil na południe od Tielina strzały działowe.

Raport Leniewicza.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje pod datą 19 bm. godz. 9 wieczorem: Sprawozdanie dowódcy drugiej armji nie donosi o żadnych walkach. O pierwszej i trzeciej armji nie ma żadnych wiadomości. Inspicjowałem wojska, przybyłe z Rosji. Znajdują się one w wybornym stanie i w doskonałem zdrowiu.

Kuropatkin.

Petersburg. Dzienniki zamieszczają pogłoskę, jakoby generał Kuropatkin został mianowany dowódcą pierwszej armji mandżurskiej. Wiadomość tę jednakże należy przyjąć z wielką rezerwą. — Kuropatkin w każdym razie znajduje się w drodze do Petersburga.

Petersburg. Sfery miarodajne twierdzą, że Kuropatkin został mianowany dowódcą pierwszej armji w Mandżurji.

Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Rozruchy antiżydowskie.

Zurych. (Tel. wł.) W zeszłym tygodniu wybuchły w Nikołajewie rozruchy antiżydowskie. „Bund" w Odessie wysłał do Nikołajewa oddział zorganizowanych robotników, uzbrojonych w rewolwery, celem ochrony napadniętych żydów.

Borysow. Wysłano stąd dwa szwadrony dragonów do Berezyny i do Kiejdanowic (w Mińskiem). Słychać, że w Berezynie przyszło do zaburzeń, wywołanych przez ludność żydowską, przyczem zabito komisarza policyjnego i jednego policjanta.

Sprawa reform.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga: Dnia 21 marca odbędzie się pod przewodnictwem ministra Bułygina pierwsze posiedzenie komisji, w sprawie projektu reform konstytucyjnych. Poczyniono już liczne przygotowania. Przedstawiono systematyczny rozwój konstytucji i parlamentaryzmu w państwach europejskich, jakoteż historję zebrań ziemstw, soboru i dumy państwowej. Bułygin odbył prywatne konferencje z szeregiem wybitnych mężów w Rosji.

Zamach na gubernatora.

Kopenhaga. Biuro Reutera donosi z Helsingforsu, że 25 letni mężczyzna strzelił z rewolweru do gubernatora wyborskiego Miasojedowa i śmiertelnie go zranił.

Niepokoje na Kaukazie.

Tyflis. Rozruchy chłopskie w gubernji kutajskiej rozszerzają się. Położenie w całym Kaukazie budzi poważne obawy.

Rozmowa z Wittem.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Echo de Paris* donosi szczegóły o swej rozmowie z przewodniczącym komitetu ministrów Wittem. Powiedział on, iż przede wszystkiem zniesione być muszą rozliczne zarządzenia administracyjne z ostatnich lat trzydziestu, skierowane przeciw tolerancji religijnej. Pozostać muszą tylko niektóre ograniczenia, konieczne dla niektórych sekt. W ostatnich czasach uwolniono już z więzienia około 900 ludzi, których skazano na więzienie, zwłaszcza na tle tych ustaw religijnych. Kwestja żydowska nie jest jeszcze załatwioną. Wszystkie wiadomości o tem są przedwczesne, bo kwestja ta do swego zupełnego rozwiązania wymaga wiele czasu.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi Warszawy pod datą 19 b. m., że z powodu agitacji o wprowadzenie polskich protokołów w gminach został wydalony obywatel ziemski Szańkowski a także z gub. radomskiej obywatel ziemski Skotnicki, obywatele zaś Gołębowski, Czerny i Dąbski zostali skazani na 300 rubli kary. Wreszcie w gubernji lubelskiej obywateli Budnego i Piaszczyńskiego skazano na dwa lata nadzoru policyjnego.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wszystkie stronnictwa zapatrują się na sytuację bardzo pesymistycznie. Możnaby powiedzieć, że nie widać promyka nadziei wyjaśnienia sytuacji. Faktem jest, że cesarz nie chce dać żadnych nowych ustępstw na polu wojskowem, a stronnictwa opozycyjne natomiast coraz energiczniej obstają przy tych ustępstwach. Pogłoska, jakoby hr. Zichy miał utworzyć gabinet prowizoryczny, wywołała panikę nietylko w kołach posłów liberalnych, ale także wśród niektórych frakcyj zjednoczonej opozycji. Niektóre dzienniki pocieszają się tem, że pogłoskę tę puszczono w świat jedynie w tym celu, by opozycję nakłonić do ustępstw. Mimo to kursuje po Budapeszcie już zupełna lista przyszłego gabinetu prowizorycznego hr. Zichy'ego.

Budapeszt. Hr. Andrassy po wczorajszej audjencji u monarchy oświadczył, że sytuacja się nie zmieniła. Monarcha bowiem obstaje przy swojem stanowisku, a tak samo opozycja. Hr. Andrassy dziś konferować będzie z przywódcami opozycji, poczem ponownie uda się do monarchy. O ponownem powołaniu na audjencję polityków węgierskich nic nie wiadomo.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego zabrał głos przy drugim czytaniu przedłożenia o podwyższeniu stanu armji pos. Bebel (soc. dem.) i zwracał uwagę, że ustawa ta pociągnie wydatek 74 miljonów marek rocznie, co jest ogromnym ciężarem dla ludności, a nieusprawiedliwioną koniecznością państwową. Rosja bowiem dzisiaj po Liaojanie i Mukdenie przestała być pożądaną sojuszniczką dla Francji i groźną dla pokoju europejskiego. Niemcy mają armję dostateczną i to nie tylko na papierze. Zresztą możnaby wiele oszczędzić na rzeczach zupełnie niepotrzebnych, a służących dla blichtru, na który w armji niemieckiej kładzie się bardzo wielki nacisk. Obecna wojna wykazała mały pożytek z konnicy. Mimo to ustawa żąda właśnie powiększenia tego sportowego rodzaju wojska. Wobec tego wszystkiego mowca domagał się odrzucenia ustawy.

Pos. Norman (konserwatysta) polemizując z Beblem dowodził, że Rosja niebawem odzyska swe mocarstwowe stanowisko i stanie się znowu groźną dla pokoju europejskiego.

Minister wojny v. Einem polemizował również z posłem Beblem, a szczególnie dowodził, że Niemcy potrzebują lepszej i liczniejszej konnicy.

Następnie przedłożenie przyjęto w drugiem czytaniu przeciw głosom soc. demokratów, wolnomyślnego stronnictwa ludowego i Polaków.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu przedłożenie w sprawie ustawowego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Wszystkie poprawki socjalnych demokratów odrzucono.

Niemcy a Marokko.

Londyn. *Standard* donosi z Tangeru, że urzędownie tam wiadomo, iż 31 bm. przybędzie do Tangeru ces. Wilhelm i zostanie przyjęty oficjalnie przez zastępców sułtana.

Times donosi z Tangeru o niepowodzeniu misji francuskiej i przechylaniu się sułtana na stronę Niemiec. Francuski poseł dał do zrozumienia sułtanowi, że reprezentuje żądanie całej Europy. Sułtan zwrócił się do posła niemieckiego, który odpowiedział, że nic mu niewiadomo, ażeby Niemcy brały udział w jakichś wspólnych akcjach w Marokku.

Berlin. *Nrrd. Allg.-Ztg* pisze z powodu podróży ces. Wilhelma do Tangeru, że Niemcy nie myślą o żadnych nabytkach terytorjalnych z Marokku, tylko żądają ekonomicznego równouprawnienia.

Berlin. (Tel. wł.). Londyński *Times* zamieścił sensacyjny artykuł, w którym wyraża przekonanie, że obecność cesarza niemieckiego w Tangerze, powinna być i zostanie użytą prawdopodobnie do tego, aby Niemcy zrobiły w Marokko porządek, bo wchodzą tam w grę przeważnie interesy niemieckie. Dzienniki tutejsze atakują z powodu tego artykułu bardzo ostro *Times* i podnoszą, iż celem tego artykułu jest zamącenie bardzo dobrych stosunków, istniejących dziś między Niemcami a Anglją.

Sprawa krzyżów w uniwersytecie.

Budapeszt. U rektora zjawiła się deputacja studentów przeciwnych ponownemu umieszczaniu krzyżów w salach wykładowych. Rektor kazał im podać petycję na piśmie.

Rugi pruskie.

Zagrzeb. (Tel. wł). Dzienniki tutejsze z wielkiem oburzeniem podają wiadomość, że z Prus wydalono 72 Chorwatów, którzy wyemigrowali tam za zarobkiem.

Strejki.

Budapeszt. Trzy tysiące robotników murarskich zapowiedziało strejk generalny w razie odrzucenia ich żądań przez majstrów.

Berlin. Wczoraj popołudniu zmarł tutaj pruski minister spraw wewnętrznych Hammerstein.

Stambuł. We środę przybędzie tu na austro węgierskim krążowniku „Szigetvaz" kontraadmirał Pietruski i będzie wraz z oficerami okrętu i austrjackim ambasadorem w pałacu Yildiż tego samego dnia na obiedzie galowym.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Minister rolnictwa zamianował administracyjnego koncypistą dyrekcji domen i lasów we Lwowie Dra Karola Berkego adjunktem.

Aresztowanie mordercy. Wiedeń. (Tel.) Wczoraj aresztowano mordercę żony stolarza Reitera. Jest nim 17 letni uczeń stolarski Heine, który był u Reitera zatrudniony. Heine przyznał się do morderstwa i rabunku.

Morderstwo. Nieryn. (Tel.) Wymordowano tu całą rodzinę żydowską. Jak przypuszczają spełnili to czterej żołnierze z tutejszego garnizonu.

Dar dla hr. Montignoso. Drezno. (Tel. wł.). Na wiadomość, iż król zaniechał wypłacania hr. Montignoso miesięcznych apanaży, kobiety w Saksonji rozpoczęły zbierać dla niej składki i zebrawszy 90.000 marek, wysłały je pod adresem hrabiny do Florencji. Hrabina atoli pieniędzy tych nie przyjęła. Będą one więc rozdzielone między kilka sanatorjów dla kobiet.

Sensacyjne morderstwo. Nowy Jork. (Tel. wł.) W mieście Puebla, w Meksyku, znaleziono byłego konsula niemieckiego Gustawa Steina, zamordowanego w domu tamtejszego miljonera Cuttolonego. Powodem morderstwa miała być sprawa prywatna. Miljonera i jego syna aresztowano.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 marca.

(Jr) Na wszystkich targach pieniężnych panuje obawa, że rząd rosyjski wobec tego, iż banki francuskie, odmówiły mu nowej pożyczki, a potrzebując koniecznie pieniędzy na dalsze prowadzenie wojny, wycofywać będzie teraz z całym pośpiechem swoje depozyta, ulokowane za granicą. Wynoszą one bądź co bądź kilkaset miljonów franków, a nagłe wycofanie tak wielkich sum z targów zachodnich, mogłoby wywołać poważne przewroty w stosunkach procentowych. W tem właśnie tkwi główne źródło zaniepokojenia sfer giełdowych.

W sferach finansowych paryskich opowiadają, że p. Kokowcew zamierza zaciągnąć nową wewnętrzną pożyczkę w sumie 200 miljonów rubli — nie wróżą jej jednak wielkiego powodzenia.

Możliwem jest także, że rząd rosyjski ponowi swe umizgi do bankierów niemieckich i starać się będzie zaciągnąć w Berlinie nową pożyczkę. I to jednak uważają w paryskich sferach giełdowych prawie za niemożliwe.

Pewnego rodzaju sensacją wywołały poufne doniesienia w Berlinie, iż kapitaliści niemieccy starają się o sfinansowanie nowej pożyczki japońskiej i że bank niemiecko-azjatycki narzuca się w tym względzie rządowi tokijskiemu.

— **Wiedeń** 20 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 307·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303 —, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280 —, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280 —, Pożyczka serbska em. po 100 fr. 4 proc. 109 —; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485 —, Clary 40 zł. m. k. 169 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 86 —, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66 50, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·25. Losy lud. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75 , Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141 85, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 20 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213 75, Staatsbahny 141·70, Diskont Comandit 191·75 Berlińskie Towarz. handl. 163·40, Laura 263 40, Bochum 244 10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 153 50, Kolej morza Śródziemnego — —, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136 25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 209·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·25, Kolej Henry 115 60, Niemiecki bank narodowy 129 90, Kanada Profered 149 —; Akcje żeglugi hamburskiej 151·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261 30

— **Berlin** 20 marca. Austrjackie banknoty 85 30, spirytus — —.

— **Paryż** 20 marca 4 procentowa renta 99 65, mąka 30 45

— **Frankfurt** 20 marca Austrjackie kredyty 214 10, Kolej państw. — —, Diskonto 191·90, Laura —·

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Sobański z Krakowa. Hr. A. Męciński z Dukli. Hr. S. Brzozowski z Podola ros. Hr. K. Krasicki z Bachorca. F. Biesiadecki z Firlejówki. R. Wojciechowski z Trzciańca. N. Winicki z Turady. M. Fränkel z Drohobycza. L. Marmorosz z Karowa. A. Kaempffe z Rzyczek. R. Klaubet z Wiednia A. Teichmann z Krakowa. A. Bak z Wiednia. W. Siemaszkowa z Krakowa C. Blütler i K. Janesch z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brunicki z Lublińca. J. Pilawski z Rosji. R. Wysocki z Ostobuża. Dr. Sawicki z Brzeżan. P. Schacht z Kamionki. S. Straszewski z Krukienic. Dr. A. Kowenicki z Brzeżan. M. Polaski z Przeworska. W. Żebracka z Olszanicy. Skibniewscy z Wołynia, J. Wolff z Wiednia. Ks. kan. Biliński z Sieniawy. Dr. R. Witoszyński z Liska. Dyr. F Ślęk z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Adolfina Pillerowa

wdowa po ś. p. Kornelu, właścicielu drukarni

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20-go marca b. r. o godzinie 4 rano w 66 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 go marca 1905 r., o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kaleczej l. 16a na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążone dzieci, synowe, zięciowie i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 21 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Boufałów

Marja Wysłouchowa

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 marca b. r.

Pogrzeb z domu żałoby przy ulicy św. Marka l. 18 na cmentarz Łyczakowski odbędzie się we środę dnia 22 go marca b. r. o godzinie 4-tej po południu.

O dobre wspomnienie Rodaków duch Jej prosi.

Lwów, dnia 21 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Józef Hołot

pomocnik kancelaryjny c. k. Namiestnictwa

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł dnia 20 marca b. r., zaopatrzony św Sakramentami, przeżywszy lat 33.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 marca b. r. o godzinie 4 tej popołudniu z Anatomji na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Koledzy.

Lwów, dnia 21 marca 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Julja Masłowska

wdowa

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 20 marca 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 64 roku życia

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 20 go marca b. r o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l 43 B na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony syn z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 21 marca 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Władzio

ukochany synek

Jana i Michaliny Rzepeckich

zgasł w pierwszej wiośnie życia dnia 20-go marca 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22-go marca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów dnia 21 marca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
11·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
5·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	2·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/9), Saretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·35	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·05	Stryja, Borysławia
—	10·50	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·16	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	[illegible]	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	5·45	Jaworowa
—	5·52	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	6·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od [illegible] do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	[illegible]	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	[illegible]	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/9), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeżia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·30	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/6 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·00	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	[illegible]	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/7 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG pośp.	osob.	
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·58	Tarnopola, Potutor
2·00	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·36	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Niebywała sposobność dla prenumeratorów Dziennika polskiego.

Zestawiliśmy zbiór znakomitych wydawnictw, nadających się w zupełności jako praktyczne i wartościowe podarki, które oddajemy w dowolnym wyborze naszym abonentom o **połowę taniej od cen katalogowych:** (Ceny w guldenach).

Andersen. „Bajki i opowiadania", ilustrow. w oprawie 1·15; Barnum. „Sztuka zdobywania pieniędzy" w brosz. —·20; Dr. Berger. „Nie zdrowo", przepisy zdrowia, w brosz. —·20; Buckley. „Przez szkła czarodzieja", w brosz. —·80, w opr. 1·10; Chmielowski. „Historja literatury polskiej" opr. 7·50; Chełmońska. „Wiązanka wierszem i prozą" opr. —·65; Colomb. „Dla szczęścia rodziny" opr. —·65; Dąbrowski. „Felka", nowela, w brosz. —·50; Dygasiński. „Cudowne bajki" w brosz. 2·40, w opr. 2·70; Gębarski. „Zaginiony w grotach Ojcowa" opr. 1·30; Gawrońska. „Bajki" w brosz. —·18, w opr. —·25; Konopnicka. „Cztery nowele" w brosz. 1·20; Korzon. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta" w brosz. 9·—, w opr. 11·—; Kuczalska. „Pół tuzina komedyjek" opr. —·65; Kruk. „Dzienniczek Brońci" ilustr. w brosz. —·45, opr. 60; Kruk. „Sabinka" ilustr. w brosz. —·45, w opr. —·60; Laboulaye. „Bajki i opowiadania" ilustr. opr. 1·10; Marrené. „Kazio", zbiór powieści, opr. —·50; Montegazzo. „Głowa" opr. 1·15; Mohort. „Listy do przyszłej narzeczonej" w brosz. —·20; Prażmowska. „Podarek babci" w brosz. —·50, w opr. —·65; Prażmowska. „W dziewiczych lasach Ameryki" brosz. —·50, w opr. 65; Prażmowska. „Serce" w opr. 1·15; Sewer. „11 tomów powieści" opr. (po 45 ct.) 4·—; Teresa Jadwiga. „Walka" w brosz. —·80, w opr. 1·10; Teresa Jadwiga. „Ciche niewiasty" w brosz. 1·—, w opr. 1·30; Teresa Jadwiga. „Ognisko rodzinne" opr. 1·—; Warnka. „Magnes" ilustr. w brosz. —·65, w opr. 1·—; Werytus. „Wierzę w Boga" powieść brosz. 1.—; Werytus. „Szukaj żyda" w brosz. —·20; 32. Weryho. „Nieproszeni goście" ilustr. w opr. —·65; Wermiński. „Historja naturalna" opr. 2·60; Verne „Bez przewrotu" w brosz. —·45, w opr. —·60; Wujka (Przekład). Pisma św. Starego i Nowego testamentu, 3 tomy, ilustr. opr. 8·50. — „Wchodniem wybrzeżem Afryki" —·65; „Przewodnik po Warszawie" opr. 1·—; „Filozoija Buddyjska" —·25; Wielke ścienna mapa Europy, kolorowana, z 9-ciu arkuszy składająca się, podklejona płótnem 4·—: Album Grottgera „Szkoła szlachcica" 1·—; Album „Jasnej góry" 1·—, w opr. 1.80; Album arcydzieł sztuki, składające się z 80 reprodukcyj w opr. 4·—; Dwanaście zeszytów nut na fortepian 1·20.

Wszystkie powyższe dzieła, mające wielką wartość artystyczną i naukową, najodpowiedniejsze na podarki — stanowić mogą prawdziwą ozdobę każdego domu polskiego.

Pieniądze i zamówienia należy nadsyłać do Administracji *Dziennika polskiego*, Lwów, plac Marjacki l. 6. — Ekspedycja odbywać się będzie odwrotnie na koszt odbierającego.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.